

Tłoczno pod mostami...

6 września 2013

Rządowe dane o bezdomności dla wielu będą zaskakujące. Przykładowo, najwięcej osób bez dachu nad głową jest w najbogatszych województwach: śląskim, mazowieckim i dolnośląskim.

„Dziennik Gazeta Prawna” informuje, że wśród bezdomnych, którzy przebywali poza schroniskami i noclegowniami, a więc np. na dworcach, w kanałach ciepłowniczych i parkach, najwięcej, bo ponad 19 proc., zostało wypędzonych przez rodzinę lub współlokatorów. Sporo było też takich (ponad 11 proc.), którzy pozostawili mieszkanie rodzinie z własnej inicjatywy. 80 proc. to mężczyźni, jednak – co szczególnie niepokojące – ponad 1,5 tys. to dzieci. Wszystko to wynika ze spisu bezdomnych, który powstał w lutym br. na zlecenie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

„W naszym schronisku mamy po raz pierwszy taką sytuację, że więcej jest dzieci niż kobiet” – informuje Małgorzata Dziwir-Lange, dyrektor Centrum Socjalnego Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej w Szczecinie. Dodaje, że do schroniska przychodzą też dzieci, które przebywają z rodzicami w altankach działkowych. Jej zdaniem o nasileniu problemu bezdomności świadczy także inne zjawisko. – „We wcześniejszych latach schroniska dla bezdomnych pękały w szwach zimą. A potem w dużym stopniu pustoszały. Natomiast w tym roku, mimo że mamy lato – wolnych miejsc prawie nie ma, a wciąż zgłaszają się osoby, które chciałyby u nas zamieszkać” – podkreśla.

„Liczba bezdomnych rośnie i może rosnąć w przyszłości, bo bezdomność jest często dziedziczona” – uważa Beata Zielińska, kierownik schroniska dla bezdomnych kobiet prowadzonego przez Polski Komitet Pomocy Społecznej w Bydgoszczy. „Jednym z ważniejszych powodów bezdomności w Polsce jest mała dostępność mieszkań, zwłaszcza komunalnych o niskich czynszach.

Równocześnie bardzo droga jest ich eksploatacja. Efektem jest zadłużenie lokatorów, a w efekcie eksmisja na bruk” – pisze DGP.

Bezdomnych Polaków, zwłaszcza młodych, jest coraz więcej także na ulicach Londynu. „Wciąż żywy jest mit, że praca czeka tu na każdego” – mówi Ewa Sadowska z Barki UK. Polacy przyjeżdżają bez znajomości języka, bez oszczędności, bardzo często ściągani przez znajomych. Gdy na miejscu okazuje się, że nie są w stanie zorganizować sobie zatrudnienia, z czasem trafiają na ulicę. Bezdomność niektórych zaczyna się już po przylocie na Wyspy.

Stanisław Szczerba, który pracuje z bezdomnymi w centrum Hamburga, ocenia liczbę naszych rodaków na ulicach w tej części miasta na mniej więcej 400 osób, z czego 100 jest tu do dawna. Niektórym nie udało się wyjazd do innej części Europy, inni mają w kraju wyrok; wspólny dla bezdomnych za granicą jest paraliżujący wstyd przed powrotem do Polski. Od stycznia ub. r. z Hamburga do kraju wysłano 400 osób. Barka UK od 2007 r. odprawiła do ojczyzny ok. 2,3 tys. osób.

Przewodniczący Federacji Krajowych Stowarzyszeń Pracujących z Osobami Bezdomnymi FEANTSA Freek Spinnewijn ocenia, że we wszystkich krajach europejskich w dobie kryzysu nastąpił wzrost liczby bezdomnych, od umiarkowanego do gwałtownego. Najgorzej sytuacja wygląda w Grecji, ale bezdomnych jest także więcej w Hiszpanii, Francji, Wielkiej Brytanii, a nawet w Danii. Jedynym regionem Europy, w którym bezdomność maleje, jest Szkocja.

Choć problem narasta, niewiele krajów wypracowało strategię walki z nim. Najbardziej kompleksowy system zbudowali Finowie, którzy postawili sobie za cel likwidację bezdomności do 2015 r. Oparto go na zasadzie „najpierw dom”. W większości krajów zanim bezdomny doczeka się własnego mieszkania, musi przejść przez drabinę instytucji tymczasowego pobytu (schroniska, mieszkania tymczasowe, ośrodki odwykowe), w efekcie często

wypadając z systemu. W Finlandii mieszkania zapewniane są bezwarunkowo i bezterminowo, tj. bezdomny nie musi spełniać żadnych wymagań, nie musi być np. trzeźwy. Prawo do mieszkania może stracić tylko, jeśli będzie stanowił uciążliwe sąsiedztwo, co dzieje się bardzo rzadko. Dzięki stabilności, jaką daje własny kąt, możliwa jest praca socjalna nad wyjściem z uzależnień czy znalezieniem pracy.

Finowie przekonują, że taka polityka jest skuteczna, a ponadto kosztuje mniej niż alternatywy, w których bezdomni rotują między ulicą i schroniskami. „Zabranie tych ludzi z ulicy sprawia, że nie korzystają tak często z kosztownych usług publicznych, przede wszystkim medycznych (często trafiają do szpitali w fatalnym stanie, wymagającym kosztownego leczenia), a także porządkowych (nie wszczynają bójek)” – pisze gazeta.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)